

Tragedia Smoleńska

dzień po dniu,
tydzień po tygodniu,
miesiąc po miesiącu,
rok po roku

kwiecień 2018

Właśnie mija ósma rocznica Katastrofy Smoleńskiej, upamiętniana odsłonięciem w Warszawie na placu Piłsudskiego pomnika ofiar katastrofy.

Zagadnienie umiejscowienia pomnika był przyczyną wieloletnich sporów na temat miejsca jego umieszczenia. Odbywa się to w czasie nieprawdopodobnych podziałów w społeczeństwie na lepszy i gorszy sort, na tych, co wierzą w zamach i tych, którym wystarczają wyniki badania wypadku przez tzw. „Komisję Millera”, składającą się z trzydziestu kilku najwyższej klasy specjalistów w dziedzinie wypadków lotniczych. Ten lepszy sort określa się jako: *„Jesteśmy ludzkimi panami, bo jesteśmy panami, w przeciwieństwie do niektórych”*, a gorszy sort to *„kanalie i zdradzieckie mordy”*, ale też *„komuniści i złodzieje”*. Na uroczystościach „pomnikowych” pożądana była tylko obecność „lepszego sortu”. Jestem gorszego sortu.

Tragedia smoleńska była dla mnie impulsem do wyrażania swych myśli na ten temat. Staram się patrzeć na różne ważne wydarzenia przez pryzmat Ewangelii. Byłam pod wrażeniem osobowości papieża Jana Pawła II, jego nauki, pomocy przy naszych przemianach ustrojowych i wartości solidarności i „Solidarności”, które tak bardzo papież popierał. Ta tragedia, której uczestnikami były wszystkie opcje polityczne, to jak sygnał z Nieba: *Nie kłóćcie się, odbudujcie między wami „solidarność”*.

Podobnie myślał też Paweł Poncyliusz. Papież, wielki orędownik pokoju, zmarł 2.10.2005 r. w sobotę, w przeddzień niedzieli Bożego Miłosierdzia, a w pięć lat później 10.05.2010 r., też w sobotę, też w przeddzień niedzieli Miłosierdzia Bożego, dochodzi do tej strasznej katastrofy (śmierć papieża 2.10.2005 r. to także taka sama sobota). Wiele jest tu zastanawiających zdarzeń, z których można wyciągnąć ciekawe wnioski.

**ZESTAWIENIE MOICH WYPOWIEDZI
NA TEMAT TRAGEDII SMOLEŃSKIEJ**

Smoleńsk 1

Tragedia pod Smoleńskiem 10.04.2010; godz. 8.41

12.04.2010

Przeżyliśmy nieprawdopodobną tragedię. Samolot z prezydentem Lechem Kaczyńskim oraz grupą osób jadących na uroczystości obchodów 70-tej rocznicy mordu oficerów polskich w Katyniu rozbił się na lotnisku w Smoleńsku. Nikt nie ocalał, a większość zwłok nie można było nawet zidentyfikować. Na pokładzie samolotu obok prezydenta była jego małżonka i wiele najważniejszych osób w państwie: posłowie, senatorowie, wysocy urzędnicy państwowi, księża i biskupi, generałowie, szefowie niemal wszystkich służb, oraz członkowie Rodzin Katyńskich – razem 96 osób.

Wszyscy zadają sobie pytanie: jak mogło do tego dojść, dlaczego, co może oznaczać ta niewiarygodna tragedia, nie mająca sobie równej w całej historii świata.

Przypomina to grecką tragedię – nieuchronność losu: na lotnisku panuje gęstniejąca mgła, mimo że nie było jej parę kilometrów obok;

dlatego doświadczony pilot zdecydował się na lądowanie, mimo tak niesprzyjających warunków i ostrzeżeń z wieży kontrolnej.

My, Polacy, ludzie wierzący, musimy odczytywać to jako znak, który daje nam Bóg: przestroga, ostrzeżenie dla opamiętania.

Nie jest obojętny dzień katastrofy: to sobota przed niedzielą Miłosierdzia Bożego. W takim samym dniu przed 5-ciu laty umiera papież Jan Paweł II, któremu tak bardzo droga była Solidarność w jej właściwym znaczeniu i który chciał, byśmy taką solidarność nieśli Europie i światu.

A co myśmy zrobili z tą solidarnością, która miała być naszą wizytówką? Skłócenie i warczący na siebie dawni koledzy, członkowie Solidarności, Pod sztandarami Solidarności wszczyna się burdy, pali opony, by wydrzeć dla siebie jak najwięcej z tej przykrótkiej kołdry, która okrywa nasz kraj.

Widocznie trzeba było tej wielkiej traumy, by ożyła Solidarność. Solidarność w bólu i żałobie. Tę solidarność zobaczył cały świat i łączy się z nami w naszym nieszczęściu.

W wielu krajach ogłaszana jest żałoba narodowa, napływają kondolencje, pod polskimi ambasadami coraz więcej zniczy i kwiatów. Pod pałacem prezydenckim ogromny dywan ze zniczy i kwiatów i na wszystkich miejscach związanych z tą tragedią przybywa tych dowodów ludzkiej pamięci.

Bezlitosne media tak atakujące prezydenta i krytykujące go, słusznie czy niesłusznie, teraz ukazują nam inną jego twarz: człowieka wrażliwego, sympatycznego, gorącego patriotę.

Czy Lech Kaczyński za życia mógł wyobrazić sobie, że jego pogrzeb wyzwoli w narodzie tak wielką jedność i solidarność? Może ta jego wymarzona, lepsza Rzeczpospolita, powstanie nie w wyniku walki, a ofiary? Czy media wyciągną z tej tragedii dla siebie właściwe wnioski, by nie podsycać jałowych sporów i kłótni między politykami?

Ta życzliwość, jedność, solidarność przypomina czas śmierci papieża.

Wracając do tej międzyludzkiej solidarności to paradoksalnie Katyń, od tylu lat cierń między stosunkami polsko-rosyjskimi (dawniej radzieckimi) staje się czynnikiem pojednania obu narodów. Otrzymujemy z tamtej strony tyle współczucia, pomocy, a także dobrej woli usunięcia zalegających kłamstw wokół Katynia, że budzi to nasze nadzieje. Obyśmy tylko potrafili to docenić i odwzajemnić. Podobno w kwaciarniach w Moskwie zabrakło białych i czerwonych goździków wykupionych przez mieszkańców Moskwy, chcących udekorować polską ambasadę w geście solidarności.

Jak widzę ten Boży zamysł?

Bóg jest Miłością, nie dopuszcza zdarzeń przynoszących cierpienie, które nie niosłyby jakiegoś Dobra w efekcie końcowym. Tak jak cierpienie i Krzyż Chrystusa przynosi nam zbawienie, a Zmartwychwstanie pokazuje, że życie nie kończy się ze śmiercią, ale zaczyna się nowe, to prawdziwie ważne.

O tych ofiarach tragedii, o ich prawdziwe życie Bóg także się zatroszczył. Na pokładzie samolotu było kilku księży, którzy w obliczu gwałtownej śmierci mogą udzielić rozgrzeszenia, ale nade wszystko tak ważne jest to, że tragedia dzieje się w przeddzień niedzieli Bożego Miłosierdzia, a w tym dniu odbywało się tak wiele mszy św., modlitw w intencji ofiar katastrofy, że przechodzą oni do wieczności bardzo dobrze zabezpieczeni.

W tym dniu Miłosierdzie Boże jest wyjątkowo otwarte.

Oby było to pociechą dla pogrążonych w żałobie rodzin.

Smoleńsk 2

Greckiej tragedii ciąg dalszy

16.04. 2010

Tak jak tragedia pod Smoleńskiem przyniosła wiele bólu i żałoby, ale również z tej ofiary otrzymaliśmy wiele dobra, jak:

- dawno nie widziane zjednoczenie naszego społeczeństwa;
- solidarność płynącą z całego świata;
- diametralna zmiana podejścia do „sprawy katyńskiej” przez stronę rosyjską, wykazującą tak wiele współczucia, zrozumienia i pomocy;
- skrywana od wielu lat, nie tylko przez Rosjan, niewygodna prawda o Katyniu stała się znana na całym świecie.

to następna odsłona może nam przynieść wiele szkody niweczając tę kru-
chą jedność i solidarność.

I znów nie wiadomo, jak to się stało, że zapadła decyzja o pochówku pary prezydenckiej na Wawelu. Jak podaje telewizja nie była to inicjatywa ani rodziny, ani Kościoła, ani rządu. Znów ślepy los? Tym razem jednak coś od nas zależy. Już podnoszą się głosy sprzeciwu, manifestacje protestujących itp. Choć rysują się perspektywy następnych kłótni i podziałów, trzeba tego uniknąć i znaleźć rozwiązanie satysfakcjonujące jak najwięcej obywateli.

Może powinno się obok tej trumny umieścić dwie urny z prochami ziemi z miejsc tragedii Katynia i Smoleńska z napisami, ile osób pochłonęła ta ziemia, a wewnątrz ich imienną listę?

Byłby to symbol patriotyzmu i ofiary.

Smoleńsk 3

Trzecia odsłona tragedii

22.04.2010

Czy koniecznie trzeba zniszczyć to rysujące się porozumienie, zarówno w kraju, jak i między Polską i Rosją. Czy ten zły Los (grecka tragedia) osiągnie swój cel, którego nie udało mu się po decyzji pochowania pary prezydenckiej na Wawelu?

Tam początkowe protesty części społeczeństwa, zwiastujące podziały w kraju, zostały przewyciężone dzięki mądrości Kościoła i ludzi dobrej woli. Ale zło nie śpi. Jeszcze trwają badania przyczyn katastrofy, przy zgodnej współpracy służb polskich i rosyjskich, a już krążą w Internecie informacje o celowym morderstwie. I znów podejrzenia i widoczny cel skłócenia Polaków i Rosjan, a przy okazji namieszania w kraju.

Czy starczy nam mądrości doczekania ostatecznych wyników badań, by ferować? Poczekajmy. Co nagle to po diable.

Smoleńsk 4

Tragedii smoleńskiej ciąg dalszy

10.07.2010

Właśnie mijają 3 miesiące od smoleńskiej katastrofy, gdy PIS, a właściwie Jarosław Kaczyński, po przegranych wyborach prezydenckich chce z tej tragedii uczynić nowy powód skłócenia społeczeństwa. Jak pisałam, bezpośrednio po tej tragedii, wydawało mi się, że jest to dla nas jakaś przestroga z powodu nieustających kłótni. Niestety.

Jarosław Kaczyński musi walczyć, to jest jego żywioł, tylko w nim naprawdę dobrze się czuje.

W IV Rzeczpospolitej – z postkomuną, teraz, za sprawą smoleńskiej katastrofy – z rządem Donalda Toska, któremu trzeba udowodnić udział w spowodowaniu tej katastrofy.

Jak ja to widzę:

1. Prawdopodobnie nigdy nie poznamy wszystkich szczegółów, ale trzeba zrobić : analizę tego, co mamy.
2. Na pewno był szereg zaniedbań, nieprzemyślanych decyzji itp. Szukanie jednego winnego (i to koniecznie zewnętrznego) nie ma szans powodzenia. Trzeba natomiast podjąć szereg działań, by ustrzec się podobnych zdarzeń w przyszłości.
3. Nie jestem fachowcem w tej dziedzinie, ale jako laik, na podstawie informacji prasowych, dostrzegam następujące przyczyny:
 - planowanie przyjazdu na uroczystości „za 5 dwunasta”, zamiast z odpowiednim wyprzedzeniem.
 - opóźniony wyjazd, co spowodowało, że narastająca mgła utrudniała, czy wręcz uniemożliwiała lądowanie, ale przede wszystkim powstała presja czasu, by nie spóźnić się na uroczystości.
 - obecność w kabinie pilotów osób postronnych, co niewątpliwie wpływało na rozproszenie uwagi pilotów, lądujących w tak nieprzychylnych warunkach.

- wyszkolenie pilotów:
 - brak szkolenia na symulatorach
 - zbyt mała odporność na naciski osób trzecich
 - brawura, która powoduje decyzję lądowania w tak trudnych warunkach
 - na pewno potrzebna jest dogłębna analiza warunków, w jakich doszło do katastrofy, przeprowadzona przez wybitnych fachowców, a jej wyniki wprowadzone w życie.
4. Niewątpliwie Jarosław Kaczyński dostrzegając w tym zdarzeniu udział swego brata (naciski na pilotów). W czasie odczytywania zapisów z „czarnych skrzynek” nie chciał uczestniczyć w tym odsłuchaniu, proponując zamiast niego obecność adwokata, przedstawiciela rodzin katyńskich. Czyżby obawiał się usłyszeć coś, co by to potwierdzało? Bardzo obciążające obu braci Kaczyńskich jest telefoniczne porozumiewanie się z sobą parę minut przed katastrofą. Nieprawdopodobne jest, jak zeznał Jarosław, że rozmawiali o chorej matce, czy raczej prezydent radził się swego brata, co zrobić w tej dramatycznej sytuacji. To tłumaczyłoby obecne zachowanie Jarosława, jakby za wszelką cenę chciał zagłuszyć wyrzuty sumienia i nie wie jak uhonorować brata za krzywdę, którą mu wyrządził.
 5. Osobnym błędem było zabranie do jednego samolotu tak wiele najważniejszych osób w państwie, w tym dowódców wszystkich sił zbrojnych.
 6. To, że był chaos w kancelarii prezydenta, ujawnił jego były rzecznik Piotr Kownacki. Dziś jednak nie czas obciążać prezydenta winą, bo to po prostu nie wypada i dobrze, że członkowie PO milczą na ten temat, z wyjątkiem Palikota, który brutalnie „wali prosto z mostu”, za co jest przez kolegów krytykowany.

Trzeba pogodzić się z sytuacją, bo nie zwróci się życia ofiarom. „Ciszej nad tą trumną”.

Moim zdaniem rząd w sprawie katastrofy zrobił maksymalnie wszystko, co mógł:

- zapewnił trudną identyfikację zwłok, w czym zasadniczą rolę odegrała minister Ewa Kopacz oraz służby rosyjskie.
- zorganizowanie uroczystości sprowadzenia z Moskwy trumien i godne powitanie ich w kraju.
- zorganizowanie uroczystości pochowania pary prezydenckiej na Wawelu, co było ponad potrzebę takiego uhonorowania prezydenta, którego główną zasługą było to, że zginął w katastrofie, a nie wybitne osiągnięcia jako głowy państwa.

Absurdalne wydaje mi się powołanie przez posłów PiS komisji sejmowej do badania przyczyn katastrofy smoleńskiej, skoro zajmują się nią fachowcy.

Dla ustalenia przyczyn katastrof lotniczych śledztwa nieraz ciągną się latami ze względu na trudności zebrania wystarczającej ilości danych. W tym przypadku ma to szybko załatwić sejmowa komisja (?).

Grzebanie w katastrofie smoleńskiej to pożywka dla następnych kłótni i podziałów na tych pokrzywdzonych i tych, którzy rzekomo skorzystali na tej katastrofie, więc są winni. Trzeba tylko znaleźć dowody ich winy.

Bardzo trudno uderzyć się we własne piersi.

Łatwiej znaleźć żdźbło w oku brata, niż w swoim belkę.

Zerwać się z łańcucha „Wprost” 15-21 2010

Rozmowa Tomasza Machały z Pawłem Poncyliuszem, który mówi:

„Wierzyłem w to, że 10 kwietnia jest znakiem Bożym. Dla mnie był to znak jasny: przestańcie się kłócić”.

Smoleńsk 5

Wypowiedź piąta w sprawie katastrofy smoleńskiej

24.02.2011

Zbliżamy się do rocznicy katastrofy smoleńskiej, opublikowano raport MAK i teraz dopiero rozpoczęło się prawdziwe piekło oskarżeń pod adresem rządu. W raporcie dokładnie wypunktowano wszystkie niewątpliwe zaniedbania po stronie polskiej, nie wspominając o uchybieniach po strony rosyjskiej. Dodatkowo komisja MAK dołożyła jeszcze informacje, które nie powinny być przedmiotem badań, jak stan psychiczny pilotów oraz takie, które nie miały wpływu na katastrofę, jak niewielka ilość alkoholu we krwi (0,6 promila) generała Błasika, który, nie wiadomo, dlaczego znalazł się w kabinie pilotów. Oczywiście alkohol jest bardzo medialny, bo można podać sensacyjną wiadomość, że pijani Polacy rozbili samolot.

Nic dziwnego, że Rosjanie, współczując nam, początkowo odnosili się bardzo życzliwie do Polaków, ale zaczęły do nich dochodzić sygnały, że próbuje się ich obciążyć winą za tę katastrofę. Na pewno miało to wpływ na zmianę tej życzliwości.

Powstają absurdalne teorie, które podtrzymuje i rozwija PiS, że:

- był to zamach terrorystów rosyjskich, którzy w samolocie sterrowali załogę (film w Internecie);
- po wylądowaniu samolotu dobijali rannych (film z lotniska, słychać strzały);
- Rosjanie specjalnie wytworzyli mgłę;

- sygnały z wieży kontrolnej celowo miały zmylić pilotów (rzekomym dowodem miało być niepodanie w raporcie MAK nagrań z wieży kontrolnej);
- Jarosław Kaczyński wie już, że winę ponoszą Rosjanie, a pośrednią polski rząd.

Nic dziwnego, że zmienia się życzliwy stosunek Rosjan do Polaków i że raport MAK jest dla nas tak niekorzystny.

Oczywiście PiS za tak niekorzystny wynik obwinia premiera Tuska, że:

- pozostawił badanie stronie rosyjskiej;
- nie interweniował wcześniej w komisji MAK;
- był na urlopie w czasie ogłoszenia raportu;
- wrócił do kraju, ale potem pojechał po rodzinę (kto za to zapłaci?);
- jest uległy wobec Rosji (zdrajca, zaprzaniec, człowiek bez honoru i wiele innych epitetów)
- Jarosław Kaczyński mówi: *„pod kierownictwem Tuska straciliśmy godność, a wolność też będzie zagrożona”*.

Wszystko to ma na celu odsunąć myśl, że winę ponoszą Polacy, a w szczególności on i jego nieżyjący brat.

To, że Jarosław Kaczyński tak intensywnie zabiega o to, by dochodzić „prawdy”, takiej, która ma wykazać winę Rosjan i rządu (D. Tuska, który wygrał z nim wybory parlamentarne w 2007 r. i B. Komorowskiego, który wygrał wybory prezydenckie w 2010 r. – człowiek z drugiego szeregu Platformy Obywatelskiej!!!).

Prezes dał się poznać, że takich krzywd i afrontów nie zapomina. Świadczy to o tym, że ma wyrzuty sumienia, bo wiadomo, że rozmawiał z bratem parę minut przed katastrofą. Czy możliwe jest by, jak twierdzi J.K., rozmawiali o chorej matce, czy też brat-prezydent, w tym strasznym stresie, radził się go, co robić (wyraźnie odczytany głos w kabinie pilotów: *„prezydent jeszcze nie podjął decyzji”*). Szukanie „prawdy”, drobiazgowo analizowanie każdej sekundy lotu, nie może przynieść efektu, bo i tak Jarosław Kaczyński nigdy nie uzna prawdy, która mogłaby obciążyć jego, czy jego brata. Jest to ewangeliczne szukanie źdźbła w oku bliźniego, gdy nie widzi się belki we własnym oku.

Pracuje komisja pod kierownictwem ministra J. Millera. Ma ona przedstawić polską wersję wydarzeń, prawdopodobnie uzupełniając ją przede wszystkim o działanie strony rosyjskiej na wieży kontrolnej, co może wykazać jej pewne uchybienia, ale trzeba przyznać, że decydując się na lądowanie w tak niekorzystnych warunkach, naraziliśmy ich na wielki stres, który przeżywali też nasi piloci. Z podstawowymi przyczynami powstania katastrofy nasi eksperci zgadzają się, że leżą one po stronie polskiej, a ostatnia, najważniejsza, to decyzja o lądowaniu.

Od wielu miesięcy wiele ważnych instytucji państwowych zajmuje się szukaniem „prawdy” o katastrofie smoleńskiej, co dostarcza wprawdzie tematu do dyskusji i spekulacji, dając zatrudnienie dziennikarzom, zwiększa może oglądalność telewizji i sprzedaż gazet, ale (pomijając koszty) zabiera czas potrzebny do zajmowania się sprawami państwa, przez co funkcjonowanie jego może na tym cierpieć. A o to też właśnie chodzi zwolennikom PiS, by mieć powody do krytyki rządu. Pogorszenie stosunków z Rosją, ciesząc PiS, pogarsza nasz wizerunek na arenie międzynarodowej, ale to nieważne, skoro może to „dołożyć” rządowi.

Analizując wszystkie szczegóły katastrofy, ukazuje nam się makabryczny obraz splątanych ciał, których identyfikacja i skompletowanie wszystkich, staje się właściwie niemożliwe, nie mówiąc o traumie ludzi przy tym zatrudnionych (w tym wielu Rosjan) – nie wszyscy to wytrzymują.

I to także jest pożywką do oskarżeń rządu i podziałów w gronie osób, krewnych ofiar katastrofy.

- Ci związani z PiS mają pretensje do rządu, że nie zadbał, by rodziny mogły być pewne, że trumna zawiera właściwą osobę. Np. żona posła Gosiewskiego mówi, że ciało jej męża jest o 20 kg lżejsze. Jarosław Kaczyński po 8-miu miesiącach stwierdza, że w trumnie brata był element munduru generała. Pojawiają się propozycje ekshumacji.
- Natomiast duża grupa osób jest bardzo zniesmaczona drażnieniem tej bolesnej sprawy i wzywa do zakończenia tego spektaklu, bo przecież nie wróci im to bliskich im osób, nie mają już siły do przeżywania tej katastrofy ciągle od nowa.

W artykule „Tęsknota za tabu” wypowiada się na ten temat Izabela Sariusz Wolska, wnuczka dziadka, który zginął w Katyniu, i córka ojca, prezesa Związku Ofiar Katyńskich, który zginął pod Smoleńskiem (Tygodnik Powszechny nr. 52 z dn. 26. 12. 2010)

Smoleńsk 6

Wypowiedź szósta

30.07.2011

Właśnie 29.07.2011 r. ogłoszono tzw. „raport Milera”. Opracowało ją 34-rech bezpartyjnych specjalistów: pilotów, prawników, wojskowych, autorytetów od wypadków lotniczych.

Komisja skupiła się głównie na drobiazgowej analizie przyczyn katastrofy, poczynając od decyzji lądowania samolotu. Niestety nie śledziłam konferencji przedstawiającej ten raport, ale z późniejszych dyskusji widzę, że:

1. Przyjęto zasadę, że o nieżyjących nie mówi się źle i pominięto okoliczności poprzedzające katastrofę i niewątpliwy w tym udział nieżyjącego prezydenta i gen. Błasika, zwierzchnika sił powietrznych.
2. Uzasadnienie takiego rozumowania mogę zrozumieć w ten sposób, że:
 - najważniejsze w tym jest wytyczenie błędów organizacyjnych w celu poprawy sytuacji, by uniknąć na przyszłość podobnych wypadków;
 - ludzie nieżyjący nie mogą uczestniczyć w takim działaniu, choć, jak uważam, duża część odpowiedzialności spoczywa na nich;
 - nie jest w zwyczaju mówienie źle o zmarłych - nie ma więc konieczności podkreślania winy nieżyjących, zwłaszcza, że szkodziłoby to wizerunkowi państwa;
 - drobiazgowo przeanalizowanie ostatnich faz lotu wykazało, że wszelkie teorie spiskowe okazały się nierealne, choć ich zagorzałych zwolenników nic nie może przekonać;
3. Przyczyna katastrofy to splot różnych okoliczności, ale najważniejsza z nich to bałagan zarówno w kancelarii prezydenta jak i w 36 pułku odpowiedzialnym za przewóz najważniejszych osób w państwie.
 - łamanie wszelkich procedur;
 - niedostateczne wyszkolenie i doświadczenie pilotów i wiele innych procedur świadczących o fatalnym stanie tych służb.

Oczywiście opozycja wini za to ministra obrony narodowej Bogdana Klicha i naturalnie premiera Donalda Tuska ("ma krew na rękach"). Przyznaje wprawdzie, że minister wydawał polecenia, ale nie dopilnował ich wykonania. A przecież za wykonanie tych poleceń jak i organizację sił powietrznych odpowiadał gen. Błasik.

Po katastrofie Casy minister Klich chciał zdymisjonować gen. Błasika, na co nie zgodził się ówczesny prezydent, podkreślający wielokrotnie swoje zwierzchnictwo nad armią. Właściwie w tym momencie min. Klich powinien podać się do dymisji. Nieustanne konflikty między rządem i prezydentem utrudniały właściwe kierowanie resortem, a minister był ostro krytykowany przez opozycję, zwłaszcza po katastrofie smoleńskiej. Ostatecznie, po opublikowaniu raportu, minister, nieustannie krytykowany, podał się do dymisji, która została przyjęta.

Z przecieków wiadomo, że kapitan Protasiuk, pierwszy pilot TU-154 A prawdopodobnie uważał, że panujące warunki nie pozwalają na start samolotu, był jednak przez swojego zwierzchnika zmuszony do posłuszeństwa. Można się tego domyślać, bo wbrew obyczajowi, prezydenta na pokładzie samolotu witał nie kapitan, a generał Błasik. Jeśli na lotnisku

była tak gęsta mgła, że nawet rosyjski samolot nie zdecydował się lądować i odleciał, to gen. Błasik powinien zakazać nawet próbie lądowania samolotu, a już jego obecność w kabinie pilotów nie dość, że była podstawowym przykładem łamania procedur, to także elementem nacisku i rozproszenia uwagi pilotów, wymagających maksymalnego skupienia.

To, że komisja skupiła się na ostatnich chwilach lotu, gdzie pewien udział miała strona rosyjska (tam zawsze można było spodziewać się bałaganu) świadczy o tym, że za wszelką cenę chciano oszczędzić nieżyjących:

- nie wzięto pod uwagę, jaki wpływ na decyzję kpt Protasiuka miały okoliczności lotu do, objętej wojną, Gruzji, gdzie pilot nie uległ naciskom prezydenta na lądowanie, za co oskarżono go o tchórzostwo i chciano ukarać, czemu sprzeciwił się minister Klich i nawet nagrodził, za zachowanie się zgodnie z procedurami (nie uległ naciskom);
- nie analizowano przyczyn opóźnienia, co spowodowało presję czasu i przyczyniło się do pogorszenia warunków lądowania ze względu na szybko narastającą mgłę;
- nie ujawniono pełnego odczytania (przez stronę polską) nagrania z czarnych skrzynek rozmowy w kokpicie, choć nawet to, co odczytała strona rosyjska, a co ujawniono wcześniej, świadczy o złamaniu wszelkich procedur, np. „prezydent jeszcze nie podjął decyzji”;
- pominięto rozmowę telefoniczną między prezydentem i jego bratem na parę minut przed katastrofą. Uznano, że nie miała ona znaczenia, ponieważ Jarosław Kaczyński powiedział, że rozmawiali o chorej matce. Czy w tym dramatycznym momencie był to jedyny temat rozmowy i czy podjęcie decyzji przez prezydenta zależało od porozumienia z bratem?
- nie wyjaśniono podejrzeń, że pilot nie chciał startować;
- czy obecność alkoholu we krwi gen. Błasika nie łączy się z opóźnieniem?

Smoleńsk 7

Smoleńska mgła

20.01. 2012

Właśnie ogłoszono wyniki badań krakowskiego Instytutu Ekspertyz Sądowych (IES) nad odczytywaniem i identyfikacją głosów z czarnych skrzynek Tupolewa Tu 154.

Była to już trzecia ekspertyza tej sprawy, po badaniu w Rosji przez Międzynarodowy Komitet Lotniczy (MAK) i w Polsce przez Centralne Laboratorium Kryminalne (CLK), które było podstawą przy opracowywaniu

tw. „Raportu Millera”. Zarówno w badaniach MAK , jak i CLK, rozpoznano w kokpicie głos generała Błasika, Dowódcy Sił Powietrznych, który miał odczytywać wysokości w ostatnich minutach lotu.

Wszystkie trzy ekspertyzy różnią się nieco między sobą, gdyż odczytywanie i identyfikacja głosów jest bardzo trudna ze względu na ich zniekształcenie poprzez panujące w kokpicie szумы.

Ostatnia ekspertyza (IES) podaje, że odczytywanie wysokości było przez członka załogi kpt Grzywnę, a nie przez gen. Błasika, którego głosu nie rozpoznano, choć w kokpicie było kilka głosów niezidentyfikowanych.

Raport MAK wyraźnie obciążał gen Błasika za naciski na pilotów dodając, że w krwi generała znaleziono 0,6 promila alkoholu.

Raport Millera wskazywał, że obecność generała w kokpicie można było pośrednio odczytać jako wpływ na zachowanie pilotów.

Podniósł się krzyk ze strony PiS, że trzeba bronić honoru generała, bo skoro go nie było (?) w kokpicie, więc odpada zarzut o jego naciski na pilotów.

Rozpętała się na nowo burza wokół katastrofy smoleńskiej.

Nasuwa się skojarzenie, że istotnie nie rozwiązała się smoleńska mgła i zaćmiewa umysły, by nie mogły logicznie myśleć. Nie przebijają się rozsądne głosy, że to nie zmienia wniosków z badań Komisji Millera, która drobiazgowo badała ostatnie minuty lotu.

Natychmiast głos zabrał prezes PiS i jego podwładni, a także, niczym nie różniąc się w poglądach, Solidarna Polska, Ziobry.

Padają absurdalne pomysły:

- powołać nową komisję, która sprawę będzie badać od początku, bo kłamstwo w sprawie obecności generała podważa wiarygodność wszystkich też Komisji Millera;
- Antoni Macierewicz chce donieść do prokuratury na przewodniczącego Komisji Jerzego Millera „bo w dokumencie poświadczył nieprawdę”;
- przeprosić wdowę po gen. Błasiku;
- Jacek Kurski postuluje, by sprostować wyniki komisji we wszystkich liczących się pismach zagranicznych. Podaje też, że koszt takiej operacji to ok. 45 milionów zł.

Wg mnie to nieprawdopodobne jest, żeby gen. Błasika nie było w kokpicie. Pomijając już inne dowody, jak miejsce znalezienia zwłok, czy opinia sądowo medyczna, to:

- W ekspertyzie IES jest dużo nowych słów, których autorstwa nie przypisuje się konkretnej osobie. Było więc w kokpicie kilka osób, które nie należały do załogi. Był to kolejny przykład łamania procedur w tym locie. Jeśli tam nie było gen. Błasika, to gdzie mógł

on wtedy być? Czy siedział grzecznie jako pasażer? Czy wtedy byłby bardziej wiarygodny?

- Najbardziej prawdopodobne jest, że właśnie tam był gen. Błasik, który niejako brał odpowiedzialność za ten lot, skoro:
 - zmusił kpt. Protasiuka, by podjął się lotu, mimo, że ten opierał się z uwagi na niepewne warunki lotu (mgła). Wbrew zwyczajowi, zamiast niego, generał przyjmował prezydenta na pokładzie samolotu;
 - nie zakazał lądować w tak gęstej mgle;
 - jeśli w kokpicie było kilka osób spoza załogi, to nieprawdopodobne jest, by nie było tam gen. Błasika, najbardziej kompetentnej osoby.

Zwolennicy PiS wyniki śledztwa MAK i CLK nazywają kłamstwem smoleńskim i mnożą teorie spiskowe, by oddalić, oczywisty fakt, że winę za katastrofę ponoszą polscy piloci (ale też wiele zaniedbań ze strony polskiej) i szukać winy po stronie rosyjskiej. Prawdę chce się ukryć w smoleńskiej mgle, którą rozpyła komisja Macierewicza. Tak widzę to kłamstwo smoleńskie.

Bardzo tu pasują słowa z Ewangelii, gdzie szuka się źdźbła w oku brata, a belki w swoim oku się nie dostrzega.

Smoleńsk 8

Wypowiedź ósma

6.04.2012

Właśnie minęła druga rocznica katastrofy smoleńskiej (10.04.2010). Dla Jarosława Kaczyńskiego jest to okazja do wszczęcia awantury o przyczynę katastrofy. O ile to możliwe, jeszcze większe skłócenie Polaków, obrzucanie przedstawicieli rządu najgorszymi wyzwiskami, pogarszanie stosunków z Rosją.

Oczywiście wspólne obchodzenie tej rocznicy nie było możliwe.

Ze strony rządu uroczystość obchodzono rano, w godzinę katastrofy (8:41) na cmentarzu przy pomniku ofiar. Druga uroczystość odbyła się w Smoleńsku z udziałem części rodzin ofiar katastrofy oraz przedstawiciela Rosji, przewodniczącego Dumy Państwowej. Równocześnie przedstawiono w Smoleńsku projekt pomnika, który ma tam stanąć w trzecią rocznicę katastrofy.

Jarosław Kaczyński ze swoimi zwolennikami na cmentarzu zjawił się dopiero po zakończeniu uroczystości państwowych, a wyłoniona z PiS tzw. Solidarna Polska Ziobry była także, ale starannie odróżniając się od swoich byłych kolegów (klimat podziałów).

Najważniejsze uroczystości, organizowane przez PiS odbyły się po południu i wieczorem, oczywiście pod pałacem prezydenckim. W przemówieniu Jarosław Kaczyński powiedział, że zostali zdradzeni, to już wiemy dzisiaj na pewno, niezależnie od tego, jakie będą przyczyny katastrofy. Zostali zdradzeni o świcie, to było haniebne. Jakie były dowody zdrady, kto zdradził, tego nie ujawnił, natomiast padło wiele obraźliwych słów pod adresem przedstawicieli rządu, jak zdrajca, łgarz, hańba, zdrada itp. Niesiono transparenty: „Komorowski – zdrajca Polski”; „znajdzie się kij na Tuska ryj”; „WSI + KGB = zamach”, „Sikorski, won z Polski”, „Komorowski do Moskwy”, „Smoleńsk pomścimy”. Zamiast modlitwy i zadumy nad zmarłymi, którzy oczekują wsparcia od bliskich, by dostać się do „wiecznej szczęśliwości”, mieliśmy festiwal nienawiści. Nie wiem, jak odbierze to Ten, który jest Miłością i mówi do nas „wytrwajcie w Miłości Mojej” (J 15, 9).

Wydzwięk tego działania jest oczywisty. Trzeba tak długo wykrzykiwać, że to był zamach, zdrada, a za to odpowiedzialny jest polski rząd razem z Putinem, że słowa stają się „prawdą”, gdyż w taką teorię uwierzyło już ok. 18% Polaków.

Już Herman Goering, odpowiedzialny za propagandę nazistowską, mówił że „*klamstwo 100 razy powiedziane, staje się prawdą*”.

Macierewicz idzie dalej i mówi, że było to wypowiedzenie wojny przez Rosję, która zlikwidowała najważniejsze osoby w państwie i możemy spodziewać się następnych kroków z jej strony w celu zniszczenia państwa polskiego. Tego jednak nawet Jarosławowi Kaczyńskiemu było za wiele i odciął się od tej wypowiedzi.

„W ciemno” odrzuca się każdą inną wersję katastrofy, mimo oczywistych faktów, że był to szereg błędów popełnionych przez stronę polską (sprawę ciągle bada polska prokuratura).

Przypomina mi się anegdota o Napoleonie, który przybywszy do jakiegoś miasta miał pretensję do mieszkańców, że na jego powitanie nie było salw armatnich. Odpowiedzieli mu: było 10 przyczyn, po pierwsze, nie mieliśmy armat. Napoleon przerwał, „dziękuję, to mi wystarczy.”

Tu także było wiele przyczyn, ale to, że podjęli decyzję o lądowaniu w tak niekorzystnych warunkach, w gęstej mgle i na prymitywnym lotnisku, to już wystarczy.

Prawda o katastrofie Komisji Millera, a wcześniej Komisji MAK (mimo pewnych zastrzeżeń) nie może przebić się przez krzyki zwolenników zamachu. Ludzie bardzo podatni są na manipulację, nie dociera do nich logiczne rozumowanie. Klasycznym tego przykładem jest ukrzyżowanie Jezusa: Tłum, który w Niedzielę Palmową wprowadzał Go do Jerozolimy z okrzykami „*Hosanna Synowi Dawidowemu!*”, w Wielki Piątek krzyczał; „*Ukrzyżuj Go!*”.

Podnoszą się głosy, że rząd przybiera bierną postawę, nie przedstawia argumentów przeciwstawnych, nie karze ludzi jawnie występujących przeciw demokratycznie wybranej władzy. Przypomina mi to ewangeliczne: „Jeśli uderzą cię w jeden policzek, nadstaw drugi”. W ten sposób dobro walczy ze złem, nie odpowiada na agresję. Ale by zwyciężyć musi się mieć pomoc z „Góry”, bo Chrystus powiedział: „Proście, a będzie wam dane” (Mt 7, 7-8). Do zwycięstwa Dobra nad złem niezbędna jest modlitwa, powierzanie sprawy Miłosierdziu Bożemu. W moim przekonaniu bardzo ważna jest modlitwa o Miłosierdzie Boże za przyczyną błogosławionego Jana Pawła II. Pamiętam, jak w 2002 roku w czasie ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny, poświęcając w Łagiewnikach Bazylikę pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia, prosił: „*módlcie się za mnie teraz i po mojej śmierci*”. Czy w tym laicyzującym się świecie będzie wystarczająco dużo takiej modlitwy?

Pamiętając o skutkach, jakie wywarły słowa Jana Pawła II, które wypowiedział w 1979 roku w Warszawie, wzywając Ducha Świętego, *by zstąpił i odnowił oblicze ziemi, tej ziemi* (tej naszej ziemi), staram się codziennie modlić się krótką modlitwą.

O błogosławiony Karolu, Janie Pawle II, Ty wiesz najlepiej, jak bardzo potrzebny jest pokój Świata i naszej Ojczyźnie. Pokornie Cię prosimy. Uproś Ducha św., by zstąpił na tę naszą umęczoną ziemię i przyniósł nam pokój, pokój serc.



[Lista osób, którzy zginęli pod Smoleńskiem i ich krótkie biogramy](#)